

# Podziwiam Was za heroizm! - wywiad z druhem HM Markiem Gajdzińskim o podziale harcerstwa

08.03.2021, PHM Marcin Rzeźnik HR

*Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza” - jesteśmy braćmi! Co z tego, że jesteśmy w innych organizacjach. Ty mnie przedstawiłeś, że jestem instruktorem ZHR-u. Ja się często przedstawiam „Marek Gajdziński, instruktor harcerski”. [...] To dlatego, że ja widzę wielką wagę tego, że jesteśmy ruchem, który służy tym samym wartościom.*

Spotykam się z druhem Markiem Gajdzińskim - instruktorem ZHR, szefem kursu kadry kształcenia, kursu Judymowego, członkiem komisji Harcmistrzowskiej, autorem książki “Harcerski System Wychowania”, która jest często czytana przez naszych harcerzy podczas zdobywania stopni. Będziemy z druhem Markiem rozmawiać o podziale harcerstwa.

**Czy był taki moment w historii harcerstwa w Polsce, że rzeczywiście była tylko jedna organizacja?**

To zależy, co przez to rozumiemy. Jeśli chodzi o jedność organizacyjną, to oczywiście były takie okresy - najdłuższy chyba w czasie “Komuny”. Natomiast, jeśli chodzi o jedność ideową, to mam wrażenie, że praktycznie nie było takiego okresu jedności harcerstwa, bo ruch miał różne odcienie ideowe. W zasadzie to taka właściwość, która się urodziła już na początku, taki grzech pierworodny harcerstwa. Jak pewnie wiesz, ruch skautowy powstał z połączenia kilku organizacji niepodległościowych i młodzieżowych, które miały swoje własne odcienie ideowe. Wszystkie one uznały, że metoda skautowa, którą wymyślił Baden Powell, i która zaczęła się gwałtownie rozwijać na całym świecie, nada się do realizacji ich celów. W związku z tym, na początku każda z tych organizacji na własną rękę próbowała robić skauting. Po pewnym czasie wszystko się znalazło w jednym miejscu, konkretnie pod auspicjami Sokoła, w Galicji we Lwowie. Ale skauci to nie tylko “sokoły”, ale również Elsowie, którzy mieli nieco inny pogląd na to w jaki sposób można odzyskać niepodległość. Powstała też organizacja Zarzewie, która od samego początku stawiała na czyn zbrojny, czy na wywołanie powstania. Sokół był raczej takim testem gimnastycznym, który jednocześnie dbał o to, żeby rozbudzić świadomość narodową, ale nie specjalnie był za powstaniem. Oczywiście, to co robili to były pewnego rodzaju ćwiczenia wojskowe, ale nie miały one na celu wywołania powstania.

**Jest taka teza, dosyć upowszechniona, że "przed wojną harcerstwo było jedno, a teraz się podzieliło". Tymczasem czytałem, że nie jest to prawda. Na przykład w 1916 roku w samej Warszawie istniały aż cztery skłócone ze sobą (m. in. na tle stosunków do Legionów Józefa Piłsudskiego czy bliższego przywiązania do Dmowskiego) organizacje harcerskie: Związek Harcerstwa Polskiego, Polska Organizacja Skautowa, Związek Skautów Polskich i Junactwo. Dopiero w 1918 roku w atmosferze niepodległościowego entuzjazmu powstał jeden ZHP, ale w 1922 roku nastąpił kolejny podział, który pociągnął kolejne podziały 20-lecia wojennego. [„Historia Harcerstwa Polskiego” hm. Wacław Błazejewski]**

Nawet podczas II Wojny Światowej, gdzie głównym i jedynym celem była walka z okupantem, działały trzy duże organizacje: Szare Szeregi, Hufce Polskie, Związek Koniczyn (później Bądź Gotów) i to nie były jedyne ruchy harcerskie w Polsce.

**Co się stało i jacy byli tamci harcerze, co nimi wtedy kierowało, że nawet takie patriotyczne zrywy nie zdołały zjednać ich do jednej organizacji?**

Trudno było wtedy zjednać harcerzy, skoro społeczeństwo było całkowicie podzielone. Ja należę do takiej drużyny, która doświadczyła tego wszystkiego na własnej skórze - do 16 Warszawskiej. Drużyna istnieje od 1911 roku i wszystkie podziały ideowe ją dotknęły. W 1914 roku powstała tak zwana rebelia, czyli bunt drużynowych. Zbuntowało się wtedy 10 na 12 drużynowych (12 drużyn działało wtedy w Warszawie). Wypowiedzieli posłuszeństwo Naczelnej Komendzie Skautowej. Żeby było śmieszniej, dyskusje toczyły się na tle różnej wizji tego, w jaki sposób można dojść do niepodległości w obliczu wybuchu I Wojny Światowej. W tamtym czasie działały dwie Komendy Skautowe: w Warszawie była na terenie Królestwa, czyli pod zaborem rosyjskim, a Lwów pod zaborem austriackim. Naczelna Komenda Skautowa we Lwowie, raczej była związana z tą opcją Dmowskiego, Endecką, czyli była bardziej skora do współpracy z państwami centralnymi, co w naszej sytuacji wiązało się ze współpracą z Rosją. O ile można zrozumieć, że skauci w Galicji nie mieli większych oporów, żeby współpracować z Rosją, przeciwko Niemcom, to o tyle rozumiałe, że ci, którzy byli pod zaborem rosyjskim, doświadczyli wszystkiego co się z tym wiązało (Powstania Styczniowego, bramek, łapanek, wywózek na Sybir itd..), więc raczej niechętnie uznawali Rosjan za największych sojuszników - raczej wrogów polskości. Zwłaszcza młodzi ludzie, którzy w jakiś sposób pałali, nie wiem czy nienawiścią, na pewno uznawali Rosjan za największych wrogów polskości. Trudno było w jednym ruchu pogodzić takie 2 sprzeczne tendencje. W związku z tym, kiedy wybuchła Wojna, 10 na 12 drużynowych wypowiedziało posłuszeństwo, czyli opowiedziało się po stronie czynu legionowego. Nie tylko werbalnie, ale też duża grupa wstąpiła do Legionów. Na przykład w mojej drużynie do Legionów przeszli drużynowy oraz przybocznicy i jeszcze zabrali ze sobą cały majątek: duże namioty i tak dalej. Natomiast, Naczelna Komenda Skautowa wzywała do tego żeby jednak stanąć po stronie Rosji. W zasadzie te podziały trwały do końca I Wojny Światowej. Potem się z tego zrodziła Polska Organizacja Skautowa, Polski Związek Skautek, które, w zasadzie, były organem Polskiej Organizacji Wojskowej - tej podziemnej organizacji, którą Piłsudscy tworzyli na terenach polskich po to, żeby przygotować się do powstania zbrojnego wtedy, kiedy będzie taka potrzeba. Więc, tak naprawdę, to były podziały na tle politycznym - ale nie w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Nikt raczej nie miał wątpliwości, że to jest służenie idei chrześcijańskiej. Tutaj były tylko różnice polityczne na temat drogi jaką należy obrać żeby dojść do upragnionej niepodległości. Podziały zakończyły się na terenie Warszawy w 1916 roku. Wtedy utworzono, tak zwany, "mały ZHP". Osobą, która specjalnie się do tego przyczyniła był harcmistrz Piotr Olewiński, który został oddelegowany przez Piłsudskiego z Legionów, żeby doprowadzić do zjednoczenia. Potem, w 1918 roku, w przededniu odzyskania niepodległości, 2 listopada, doszło do tak zwanego "Zjazdu Zjednoczenia". Tam powstał ZHP, który był już jednolitą organizacją. Wtedy właściwie wszystkie związki skautowe, które się znajdowały na terenach polskich połączyły się w jedną organizację. Przyjęto tam, między innymi, nazwę "harcerz", która została wprowadzona już wcześniej w Warszawie. To nie znaczy, że podziały polityczne zanikły. Przeniosły się na nieco inną płaszczyznę.

Wspomniałeś o latach 20' - w 1921 roku powstało Wolne Harcerstwo. Tutaj była tak jakby inna płaszczyzna podziału. Wolne Harcerstwo było próbą skierowania ruchu harcerskiego w lewą stronę, czyli objęcia pracą harcerską tych najbardziej upośledzonych środowisk młodzieżowych: proletariackich, wiejskich i tak dalej. Do tego była próba włączenia się w wychowanie socjalistyczne. Oczywiście ruch socjalistyczny był dość silny w przedwojennej Polsce - nie można jednak mylić ruchu socjalistycznego z komunizmem, to coś innego. Ponieważ komuniści uzyskali pewne wpływy w Wolnym Harcerstwie, więc ruch jak gdyby wewnętrznie skłócił się i rozpadł. Potem, chyba w 1931 roku, powstało "Czerwone Harcerstwo". Wolne Harcerstwo istniało jako ruch wewnątrz ZHP - nie chciało tworzyć własnej organizacji. Natomiast, Czerwone Harcerstwo utworzyło już własną organizację i działała ona do 1939 roku. Stawiało sobie za cel wychowanie socjalistyczne. To nie znaczy, że w samym ZHP nie było podziałów - też były. Głównie na płaszczyźnie intelektualnej i metodycznej. Na przykład istniał Krąg Instruktorów Harcerskich imienia Mieczysława Bema - tak zwany KIMB. Myślę, że Stowarzyszeniu Harcerskiemu spodobałby się. Oni walczyli z klerykalizacją ZHP, starali się obejmować wpływem harcerskim młodzież ze środowisk robotniczych i wiejskich, a nawet postulowali utworzenie drużyn żydowskich czy ukraińskich w ramach ZHP. W tamtych czasach istniał już skauting żydowski, ale oni chcieli, żeby ich asymilować, pozwolić im wstępować do ZHP, czemu opierały się środowiska

endeckie, które założyły wtedy konkurencyjny Krąg Świętego Jerzego. Czyli właściwie w przedwojennym ZHP były jakby 3 nurty: bardzo lewicowy reprezentowany przez KIMB, Endecki, reprezentowany przez Krąg Świętego Jerzego i sanacyjny, reprezentowany przez Główną Kwaterę. W zasadzie, można powiedzieć, że gdyby nie wybuch 2 Wojny Światowej, to myślę, że gdzieś w latach 40' na pewno doszłoby do podziałów organizacyjnych, bo to się już tak rozjeżdżało, narastały takie konflikty, że nie dało się tego utrzymać. Zresztą, tak jak sam zauważyłeś, w zasadzie do tego podziału doszło, bo w Szarych Szeregach, uważanych za prawną i organizacyjną kontynuację ZHP, nie zmieściły się Hufce Polskie. Czyli te środowiska, które były związane z Kręgiem Świętego Jerzego, utworzyły swoją własną organizację. To nie były podziały personalne. To był podział na tyle wizji, tego w jaki sposób należy się zachować w czasie okupacji. Szare Szeregi - wychowanie przez walkę, Hufce Polskie - wychowanie poprzez formację religijną, czyli właśnie tężenie tego ducha, czyli rozwój duchowy i przygotowywanie się do tego co będzie w wolnej Polsce, a unikanie raczej angażowanie młodzieży w czyn zbrojny. Więc właściwie odżyły te same podziały to co 25 lat wcześniej.

**W czasach PRL harcerstwo również było rozbite – być może najbardziej w swojej historii, istniało nawet kilkadziesiąt związków i stowarzyszeń w latach 80. W samym ZHP, które było największe, pracowali bojownicy o wolną Polskę, żołnierze AK oraz innych ruchów niepodległościowych a także ludzie całkowicie ulegli komunistycznym władzom. Środowiska na poziomie drużyn czy Szczepów prowadziły inaczej swoje jednostki niż narzucała „góra”, półkonspiracyjnie, zgodnie z własną moralnością i własnym rozumieniem harcerstwa. Do tego wszystkiego w 1980 powstaje KIHAM dążący do odrodzenia moralnego harcerstwa w duchu tradycyjnego tekstu prawa i przyrzeczenia harcerskiego (z 1932).**

**Jak druh wspomina pracę w tamtych czasach? Czuł podział w organizacji?**

Jak wspominać? Ja mogę wspominać swoją służbę instruktorską poczynając od połowy lat 70', ale żeby zrozumieć, co się właściwie wydarzyło po Wojnie, trzeba wrócić do 1944 roku. Musimy wyjaśnić sobie skąd w zasadzie wziął się ten silny komunistyczny ZHP, który istniał już wtedy, kiedy ja do niego wstępowałem. Wróćmy na chwilę do historii. Wbrew pozorom właśnie to co się dzieje dzisiaj w harcerstwie ma swoje korzenie w czasach II Wojny Światowej. Otóż w 1944 roku, jak pewnie wiesz, komuniści, którzy szli za czołgami Armii Czerwonej chcieli przejąć Polskę i włączyć ją w swoją strefę - na początku być może nawet jako 17 republikę radziecką, a jeżeli nie, to żeby to było państwo przynajmniej w jakiś sposób zależne i wchodzące w skład obozu komunistycznego, który miał nieść rewolucję na cały świat. W zasadzie chcieli przejąć absolutnie wszelkie dziedziny życia - w tym również harcerstwo, które przed wojną było niezwykle popularne wśród młodzieży i w zasadzie było jedyną taką organizacją propaństwową, która wychowywała obywateli. Na tym właśnie komunistom zależało, by stworzyć nowego człowieka radzieckiego. W Lublinie w 1944 roku powołali - nawet nie to, że powołali - po prostu ogłosili, że istnieje Naczelnictwo ZHP. Tylko, że to było naczelnictwo złożone z komunistów. Częściowo to byli ludzie z czerwonego harcerstwa ale też byli tacy, którzy nie byli w ogóle wcześniej związani z harcerstwem, tylko zostali skierowani przez partię na odcinek pracy młodzieżowej, jak to się wtedy mówiło. Utworzyli ZHP, tak zwane czerwone lubelskie ZHP, i zaczęli wzywać młodzież do tego, żeby wstępowała do tego harcerstwa. Oczywiście, w związku z tym, powstało wielkie niebezpieczeństwo dla instruktorów harcerskich i dla ruchu harcerskiego. Uznali, że jeżeli teraz młodzież zacznie wstępować do tego czerwonego harcerstwa, to komuniści przejmą nad nimi kontrolę i będą tworzyć z nich ludzi radzieckich. Przyjęli następującą taktykę (i wtedy ona się sprawdziła), żeby masowo wejść do harcerstwa. I rzeczywiście to było tak, że na terenach wyzwolanych przez Armię Czerwoną i Ludowe Wojsko Polskie żywiołowo odradzały się drużyny harcerskie. Ale kto miał na ich czele stanąć? Przecież nie ta garstka komunistów, która utworzyła wierchuszkę w Lublinie, tylko stawali byli drużynowi, szaroszeregowcy... Ci, którzy mieli jakiegokolwiek doświadczenie sprzed 6 lat, albo ci, którzy walczyli w Szarych Szeregach czy w Hufcach Polskich. To było masowe. Dam taki przykład, taką anegdotę: otóż w historii mojej drużyny w 1945 roku, w marcu, wrócił z Krakowa (bo gdy wy dostał się z Powstania to przebywał w Krakowie) drużynowy powstańczej 16 - "Placek", sławna

postać. W 1945 roku miał 16 lat, ale nosił Krzyż Walecznych za Powstanie Warszawskie, za słynną akcję przeniesienia meldunków do lasów chojnowskich... Rozwiesił 3 ogłoszenia na ruinach miasta: "Reaktywuje się „Szesnastka” warszawska - zapraszamy na spotkanie organizacyjne" i na tym spotkaniu pojawiło się 300 ludzi. Niektórzy mieli po 25, 30 lat - ci którzy dawniej gdzieś byli w harcerstwie i teraz chcieli powrócić. Na ich czele stanął 16-latek ale z autorytetem żołnierza Armii Krajowej, z Krzyżem Walecznych. Placek - szesnastoletni chłopak. On był ich drużynowym w 1945 roku. Tak właśnie się to w całej Polsce żywiłowo odradzało. Oczywiście, po jakimś czasie, w organizacji szaroszeregowi przedwojenni instruktorzy nakryli czapkami tę komunę. W zasadzie można powiedzieć, że od samego początku, od 1945 roku, to było to prawdziwe harcerstwo, mimo że jeszcze trwały jakieś spory na samej górze, jakieś przepychanki. Wiadomo jak to było - terror stalinowski i tak dalej. Ale ZHP, to wczesne ZHP, to było tak naprawdę to przedwojenne ZHP. Tam były śladowe ilości komunizmu. Zaryzykuję twierdzenie, że w terenie nie było żadnych komunistycznych jednostek harcerskich. Ta taktyka wtedy zadziałała. To jest ważne, co chcę teraz powiedzieć. Wiemy z historii, że w 1949 roku stalinowcy przykręcili śrubę, nie tylko w harcerstwie. Już przestali udawać jak wcześniej Bierut, który chodził na msze święte i otaczał się szwadronem reprezentacyjnym Wojska Polskiego. Odpuścili sobie, bo zdali sobie sprawę, że są już na tyle silni, że mogą zaprowadzić porządek radziecki i tak zrobili - nie tylko zresztą z harcerstwem. Harcerstwo rozwiązali i właściwie przez 5 lat nie było harcerstwa. Istniało coś takiego jak Organizacja Harcerska w ramach Związku Młodzieży Polskiej, więc komunistyczna organizacja młodzieżowa. Ona miała swój oddział dziecięcy, szkolny, od pierwszej klasy do matury. Ci starsi to byli ZMP-owcy, ci młodszy to byli harcerze. Infantylna organizacja, ale tylko z nazwy harcerska. Właściwie to była pionierska organizacja: białe koszule i czerwone chusty, zamiast krzyża harcerskiego - czuwajka, czyli taki znaczek na kształt pioniera. Świetny film jest na ten temat - "Dreszcze" - polecam! Dostępny na VOD Telewizji Polskiej. Piękny film, z którego można się dowiedzieć, na czym polegało komunistyczne harcerstwo. W tamtym harcerstwie byli działacze etatowi - tam sporadycznie był ktoś z byłych instruktorów, którzy w jakiś sposób w to, ciężko powiedzieć, że uwierzyli - po prostu uznali, że lepiej być z młodzieżą niż nie być, ale to naprawdę wyjątki. Instruktorzy w tym nie brali udziału. Zresztą, nawet nie mogli, bo terror stalinowski by ich wyeliminował. Oczywiście, w tym czasie istniało dużo podziemnych, małych organizacji konspiracyjnych. Stalinowcy mówili, że to są terroryści harcerscy i wsadzali ich do więzienia, nieraz nawet rozstrzeliwali. Bardzo dużo z nich było w obozie pracy w Jaworznie. Ale formy konspiracji były najprzeróżniejsze - może warto o tym powiedzieć. Znow, na przykładzie mojej drużyny: została w 1949 roku rozwiązana, jak wszystkie inne, ale chłopcy nie zamierzali rezygnować z działalności harcerskiej. W związku z tym powołali w ramach Polskiego Związku Wędkarskiego koło wędkarskie „Złota Rybka”. W ramach tego koła jeździli na obozy wędkarskie, na wycieczki wędkarskie ale przy okazji robili wszystkie ćwiczenia harcerskie, przyrzeczenie harcerskie... Mieli też swoją odznakę, Złotą Rybkę, którą nosili na mundurze. Gdy składało się przyrzeczenie harcerskie to trzeba było, oprócz tego się składa przyrzeczenie harcerskie w konspiracji, trzeba było powiedzieć jakie się ma 3 życzenia do złotej rybki. To była akurat taka lajtowa forma konspiracji, ale były też takie, które współpracowały z resztkami zbrojnego podziemia. W latach 50' zjawisko zbrojnego podziemia nie było zbyt powszechne, ale w jakiś sposób próbowali tworzyć konspirację wojskową. Oczywiście to chwalebna rzecz, ale niespecjalnie wpłynęła na rzeczywistość i nie miała wielkiego znaczenia później na to co się działo w harcerstwie. Chociaż należy się chwalać ludziom, którzy się odważyli w tych trudnych czasach. To była konspiracja o wiele trudniejsza niż w czasie II Wojny Światowej. Tu nie było wiadomo, kto był wrogiem - być może mama była wrogiem bo należała do partii. Dlaczego o tym mówię? Ponieważ w 1953 roku zmarł Stalin. Wtedy Ci działacze OHZMP poczuli, że mogą się wyemancypować z ZMP i założyli Organizację Harcerską Polski Ludowej - niewiele się różniła, tyle, że była „organizacyjnie” niezależna od ZMP. Oczywiście była zależna od partii, więc to nie miało żadnego znaczenia. W 1956 roku, odnowa postępowania, w grudniu instruktorzy zwołali swój zjazd Organizacji Harcerskiej Polski Ludowej. Byli instruktorzy, przedwojenni szeregowi, ta młoda kadra, która wyrosła w latach 45-49 postanowiła skorzystać z okazji i wparować na ten zjazd. I rzeczywiście przyjechały autokary jeden z Warszawy, drugi z Łodzi i weszli na zjazd. Zastosowali dokładnie taką samą taktykę co w 1944 roku. Czyli: "Dobra, tak? To my wejdziemy do tej organizacji masowo i zobaczymy, kto jest silniejszy. Oczywiście były tam różne układy, kompromisy -

nie ma czasu, żeby teraz o tym mówić. Jaki był efekt? Efekt był niestety odwrotny niż w 1944 roku, dlatego, że przez te 6 lat, od 50 i 56 roku, komunistyczne harcerstwo miało już ogromne kadry - znacznie większe niż te przedwojenne kadry szaroszeregowy. To była masowa organizacja. W każdej szkole było ogniwo harcerskie, nauczyciele byli etatowo zatrudniani jako instruktorzy, czy jako wychowawcy tej organizacji. To były setki tysięcy ludzi. Oczywiście część z nich jak tylko przestano im płacić to natychmiast się z tego ulotniła, ale bardzo duża część została - niestety większość. Instruktorzy, na czele z Aleksandrem Kamińskim zaczęli tworzyć Radę Naczelną ZHP. To trwało rok czy dwa. Potem komuniści ich wypchnęli. W zasadzie można powiedzieć, że od 59-60 roku krótkotrwała, chwilowa odnowa w harcerstwie przestała istnieć. Sporadycznie gdzieś jakieś drużyny, które po 56 roku się odrodziły lub zostały założone wciąż trwały. Warto też powiedzieć, że nie powstała żadna nowa organizacja, ani nie reaktywowano tego przedwojennego harcerstwa. Po prostu Organizacja Harcerska Polski Ludowej zmieniła nazwę na Związek Harcerstwa Polskiego. Ale dzisiejsza organizacja, ZHP, powstała w 53 roku jako Organizacja Harcerska Polski Ludowej, która zmieniła na zjeździe w Łodzi nazwę. To jest dość istotna informacja. Na przykładzie mojej drużyny: na czele Szesnastki do 1967 roku jeszcze stali szaroszeregowcy, Szczepowymi byli ludzie, którzy byli w Szarych Szeregach - albo instruktorzy przedwojenni albo szaroszeregowcy. Ale po 1967 roku nawet ich już komuniści wyrugowali. Harcerstwo to był taki arbuz: z wierzchu zielone a w środku czerwone. Niby te mundury zielone, ale to nie miało nic wspólnego z tym OHPL, z pionierami, z harcerstwem komunistycznym - niby wyglądało to na harcerzy, ale tak naprawdę to było od wewnątrz czerwone harcerstwo. Ja tego tak naprawdę nie odczuwałem, bo właśnie w tych nielicznych drużynach, które istniały dało się to ukryć: składaliśmy normalne przyrzeczenie zdobywaliśmy normalne stopnie - bo oni zmienili je oczywiście - na ogniskach byli szaroszeregowcy, śpiewaliśmy partyzanckie piosenki i tak dalej. Więc, harcerstwo było jak arbuz. To była masowa organizacja - pod koniec lat 70' w harcerstwie było 3 miliony osób. Potem powstała jeszcze Harcerska Służba Polsce Socjalistycznej i w zasadzie wszystko szło w kierunku odtworzenia OHPL, czyli tego pionierskiego harcerstwa tylko z zachowaniem krzyża, lilijki i munduru zielonego i szarego. Wszystko inne szło w kierunku komunistycznym. Może 1% w tym wszystkim, to były środowiska mniej lub bardziej tradycyjne. W 1980 roku w sprzyjających warunkach te jednostki harcerskie jakoś się porozumiały i stworzyły tą Solidarność Harcerską - tak zwany KIHAM. Potem zaczęły się podziały takie, jak to jest w peletonie kolarskim - jak się peleton zbliża do mety, było widać metę, w naszej perspektywie, że gdzieś tam zaraz komuna upadnie to tak jak w peletonie zaczęły się rozprowadzenia najprzeróżniejszych. Wtedy powstało kupę podziałów. W 1981 roku, kiedy KIHAM już właściwie postulował zmiany w ZHP, co okazało się niemożliwe, bo ZHP było najbardziej skomunizowaną organizacją młodzieżową spośród wszystkich, więc na zjeździe oczywiście postulaty KIHAM upadły i jakaś część instruktorów postanowiła wtedy wyjść z ZHP i utworzyć niezależny ruch harcerski. Przy czym nie było żadnych podziałów ideowych - był to tylko podział na gruncie taktyki dochodzenia do wolnego harcerstwa. Podziałów ideowych, ani religijnych, ani politycznych wtedy nie było. Politycznie, to wiadomo, mieliśmy tylko jednego wroga - komunę. Religijnie - to Wam się może spodobać, w KIHAM były dwie rotty przyrzeczenia, więc można było powiedzieć, że to była taka tolerancja światopoglądowa, która mówiła: "ok, łączy nas coś innego i nie musimy się dzielić na tle religijnym, bo walczymy o wolną Polskę, a potem się zobaczy". I tak doszło to do 89 roku. Oczywiście, potem było znacznie więcej tych organizacji. Powstała Polska Organizacja Harcerska w Koninie, Zawiszacy w Lublinie, z czego później wyłoniło się FSE, Skauci Europy. Na przykład moją drużynę wyrzucono w 1987 roku z ZHP za to że pełniliśmy Białą Służbę. Ja byłem szefem Białej Służby, a drużyna była drużyną służbową. Wyrzucona nas, więc my, żeby działać dalej legalnie założyliśmy Polskie Bractwo Skautowe. Takich inicjatyw było bardzo dużo. One w 1989 roku usiłowały się zjednoczyć, ale to już jest inna historia. Tutaj naprawdę zaszły dziwne rzeczy - myślę, że inspirowane przez służbę bezpieczeństwa. Nie udało się nam całkowicie zjednoczyć. Wtedy jednak harcerstwu brakowało malutkiego krocza.

**Po 1989 roku z kilkunastu związków i środowisk powstały trzy organizacje ogólnopolskie: ZHP, ZHR (wcześniej też ZHP 1918), Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”. Dziś prócz nich mamy**

**jeszcze Royal Rangers Polska jeśli chodzi o zasięg krajowy oraz kilkanaście lokalnych organizacji harcerskich, w tym Stowarzyszenie Harcerskie, z którego się wywodzę.**

**Skąd wynika ten współczesny podział i czym różni się od tego historycznego, o którym rozmawialiśmy?**

Nie znam założeń ideowych tych mniejszych organizacji. Mogę tylko mówić o ZHP, ZHR, FSE i o Was, Royal Rangers jeszcze ewentualnie. Tu się nakłada kilka podziałów. Przede wszystkim podział na tle stosunku do wychowania religijnego - to jest główny podział, który uzasadnia istnienie wielu różnych organizacji w ramach jednego ruchu.

ZHP: może się zaraz oburzysz, bo wy wyszlicie z ZHP właśnie na skutek tego, że oni wprowadzili do swojego prawa i przyrzeczenia służbę Bogu, wam się to nie podobało. Oni to zrobili po to, żeby wstąpić do Organizacji Światowej, właściwie tylko po to, bo niespecjalnie wtedy czuli związek z tak zwaną formacją religijną. To było trochę nieszczerze. ZHP pod tym względem jest taką organizacją indyferentną. Oczywiście tam są kapelani, są nawet środowiska bardzo religijne - znam wiele takich środowisk, zwłaszcza na południu Polski. To jest fakt. Natomiast ZHP jako cała organizacja raczej identyfikuje się po stronie tych progresywnych ruchów. Jako całość oczywiście, bo dalej są tam środowiska, które uprawiają tradycyjne harcerstwo, ale jako całość jest to raczej organizacja, która identyfikuje się po tej stronie tego konfliktu, który się w Polsce wytworzył w ostatnich latach.

ZHR: dość skomplikowana sytuacja, ponieważ tak naprawdę powstało jako organizacja, która głównym celem było wychowanie obywateli dla Rzeczypospolitej. Oczywiście w duchu wartości chrześcijańskich. ZHR na samym początku uważał, żeby wychować dobrego obywatela on musi być ukształtowany w duchu wartości chrześcijańskich. Tylko, że zakładał, że nie trzeba być osobą wierzącą, żeby móc żyć zgodnie z wartościami chrześcijańskimi. Puryści religijni teraz by nam wiele zarzucili i właściwie dzieje się ta dyskusja teraz w ZHR, że nie można żyć według wartości chrześcijańskich nie wierząc w Boga, bo jedną z wartości chrześcijańskich jest miłość do Boga. To są niuanse, w ramach których ścieramy się w ramach ZHR, czy organizacja ma być bardziej religijna, czy bardziej obywatelska. Są środowiska które uważają, że tak, inne, że nie - jeszcze sprawa się toczy. Jednak, biorąc pod uwagę zapisy statutowe, to jest jednak propanstwowa organizacja, która ma za zadanie wychowywać obywateli w duchu wartości chrześcijańskich, ale harcerze mogą być wierzący lub niewierzący. Tyle tylko, że przyjęto taką zasadę 15 lat temu, a nawet 17 lat temu, że instruktorem musi być chrześcijanin. To ma jakieś swoje uzasadnienie, ma swoje dobre i złe strony w dzisiejszym ZHR. Uzasadnienie jest takie: jeżeli rodzice posyłają dziecko w góry, to chcieliby wiedzieć, że idzie tam z przewodnikiem, który się zna na górach i nie zabłądzi, więc jeśli posyłają dziecko do organizacji, która deklaruje, że wychowuje w wartościach chrześcijańskich to instruktorzy czy przewodnicy muszą "wiedzieć" i stąd jest to postanowienie statutowe, że instruktorem może być tylko chrześcijanin. No bo trudno, żeby muzułmanin wychowywał w duchu wartości chrześcijańskich, a tym bardziej ateista. Chociaż KIMB uważał, że to jest możliwe.

FSE: jest organizacją, której oddzielność ma podłoże religijne. Oni wprost mówią, że wychowują katolików do zbawienia. Natomiast dobry katolik w związku z tym jak jest skonstruowana nauka społeczna kościoła katolickiego, musi być dobrym obywatelem. Czyli akcent jest przesunięty w drugą stronę. Oczywiście mają pierwiastki patriotyczne w swojej idei, ale generalnie to jest jednak kościół powszechny. Dlatego tak podkreślają swoją federacyjną tożsamość razem z katolikami całej Europy. I to jest bardzo uczciwe postawienie sprawy, moim zdaniem. Starsi harcerze - wędrownicy wstępują świadomie do harcerstwa. Trudno powiedzieć by nastolatek wstępował świadomie do harcerstwa - być może rodzice są świadomi, jeśli się nie interesują to jest przypadek. I to jest jakiś wybór - konkretny. Na tej samej zasadzie powstało Royal Rangers, które z kolei też jest organizacją chrześcijańską - protestancką.

No i na koniec Stowarzyszenie Harcerskie! Ale myślę, że Ty więcej na ten temat wiesz niż ja. Ja Ci powiem co ja wiem, a Ty mnie może skorygujesz! Wydaje mi się, że to co się stało, to dlaczego wystąpiliście z ZHP, to właśnie z powodu tego, że po pierwsze: odczuliście jako nieszczerą tę deklarację i nie chcieliście brać udział w kłamstwie. Przepraszam, ale tak to niestety jest. A po drugie: byliście przekonani do idei, którą stworzył KIHAM, że w harcerstwie jest miejsce dla wierzących i niewierzących

i nie ma żadnego powodu, żeby tych niewierzących zmuszać do składania przyrzeczenia, które jest też nieszczerze w pewien sposób. To, że ktoś nie wierzy w Boga, to może mieć opory ze złożeniem przyrzeczenia, które mówi, że będzie służył Bogu. Ja mam na to inne zdanie, ale dlatego jestem w ZHR, a nie w Stowarzyszeniu Harcerskim. Uważam, że jedno drugiemu nie przeszkadza. Chociaż, mam w pamięci jedną ciekawą historię. Kiedyś przygotowałem taką prezentację dla Episkopatu Polski i pracując nad tą prezentacją spotkaliśmy się z kapłanem harcerstwa i on mnie kiedyś zapytał: jak to jest, że jak są msze harcerskie, przede wszystkim na 22 i 23 lutego (na Frelichowskiego) to jak harcerze i harcerki przystępują do komunii to najczęściej widzi tam harcerki i harcerzy z naszywką Stowarzyszenia Harcerskiego. Jak to jest? Laicka organizacja! No właśnie, jak to jest? Ja mam na to swoje wytłumaczenie, ale ciekaw jestem jak ty byś to wytłumaczył.

**Nasza organizacja nie jest laicka, tylko jest otwarta światopoglądowo, więc są też środowiska związane bardziej właśnie z tą ideą katolicką i te środowiska przystępują do tych mszy.**

Czyli jednym słowem, to nie jest tak, że jesteście organizacją programowo laicką, tylko, że jesteście organizacją która, tak jak powiedziałem, nie chce zmuszać tych, którzy są niewierzący do składania deklaracji, które niekoniecznie muszą być dla nich przekonujące?

**Dokładnie tak. Ja sam pochodzę ze środowiska z Warki, które zostało założone 20 temu przez księdza.**

W ramach Stowarzyszenia Harcerskiego! Czyli to jest taka koncepcja wyrastająca trochę z korzeni KIMBU i KIHAMU. Muszę powiedzieć że ZHR też na początku, na samym początku miał dwie rotę przyrzeczenia, dopóki nie doszło do zjednoczenia ZHP18. Ach! Zapomnieliśmy o ZHP18! No nie! Koledzy z Krakowa mi nie darują! Powiem więc parę słów na ten temat, bo pomyślą, że zrobiłem to specjalnie, że o nich nie wspominałem. Nie, nie chcę ich pomijać!

Otóż w 1989 roku, w ramach tak zwanego podziemnego ruchu harcerskiego... On się nazwał Ruch Harcerski Rzeczypospolitej. Już w 1989 roku był rozbity bo miał 2 naczelnictwa, które się wzajemnie nie uznawały, więc było bardzo ciekawie. I uważam, że to była absolutnie kwestia inspiracji SB, że doszło do tego rozłamu w ramach jeszcze podziemnego ruchu harcerskiego. Krakowskie naczelnictwo miało inną wizję zachowania się po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, a to ogólnopolskie naczelnictwo, w którym między innymi ja też byłem, miało inną wizję. Z tej naszej wizji powstał ZHR. Organizacja obywatelska trzymająca się bardzo tradycji harcerskich, nawiązująca do tradycji harcerskich, ale nie tak luźno, tylko tak bardzo sztywno. Jednocześnie była otwarta na przyszłość - zdająca sobie sprawę, że w nowej Polsce, która powstanie, będzie dużo problemów społecznych, do których trzeba harcerzy jako przyszłych obywateli przygotowywać. Wiadomym było, że nie uniknie się też pewnych zmian metodycznych, które muszą odzwierciedlać to, że od 1936 roku, kiedy wprowadzono ostatnie zmiany metodyczne, świat poszedł do przodu: nauka, pedagogika, psychologia rozwinęła się i trochę więcej wiadomo. My byliśmy bardzo otwarci na zmianę no i jednocześnie bardzo liberalni w dobrym tego słowa znaczeniu. Na przykład pierwszy regulamin mundurowy ZHR zawierał się na jednej kartce, w zasadzie 2 punkty: mundury dla harcerek są szare, dla harcerzy są zielone i mają być jednolite w ramach całej drużyny. I tutaj się ujawnia pierwsza różnica: w ZHP18 ważna była ilość szlufek, kształt karczku, kształt guzików i tak dalej... Bo ZHP18 przyjęło inną metodę. Trudno powiedzieć, że w 89 roku można było w to nie wierzyć - znaczy można było w to uwierzyć, ale historia to później zweryfikowała, że ta metoda, którą oni przyjęli nie ma szans powodzenia. Oni postanowili wznowić działalność ZHP jakby nigdy nie został rozwiązany, na bazie statutu z 36 roku i odtworzyć absolutnie, dokładnie taką organizację jaka była w 36 roku, ze wszystkimi karczkami, guzikami stopniami, programami sprawności, organizacją, strukturą i tak dalej... To pod względem metodycznym. Natomiast politycznie liczyli na to, że to ZHP komunistyczne się rozpadnie. Co mogło się zdarzyć, mógł się ZHP rozpaść tak jak się rozpadł Socjalistyczny Związek Młodzieży Polskiej, Socjalistyczny Związek Studentów Polskich, Związek Młodzieży Wiejskiej... One wszystkie dzisiaj nie istnieją. Z tych organizacji komunistycznych tylko ZHP do dzisiaj istnieje. Pytanie: dlaczego? Teraz niech

sobie druhowie serdeczni z Krakowa odpowiedzą dlaczego. Generalnie ten ich pomysł nie wypalił. Oni liczyli na to, że władze Wolnej Polski administracyjnie rozwiążą tamten ZHP komunistyczny i automatycznie oni to miejsce zajmą. Tak się nie stało. Nie było takiej woli politycznej.

### **W porządku. A co z resztą? Z tymi małymi organizacjami?**

Większość małych organizacji scaliła się w ramach ZHRu. POH, Polskiego Bractwa Skautowego, Krakowskiego Bractwa Skautowego...

### **Pytam bardziej o obecną sytuację. Mówiłeś, że obecnie jest nawet 70 organizacji harcerskich w Polsce.**

Tak, ale ja powiem szczerze nie jestem na tyle obeznany, żeby znać wszystkie. Współpracuję z druhami z Royal Rangers, z FSE... Więc mogę na ich temat coś powiedzieć. To są raczej małe organizacje... Leśna Szkółka! Na ten temat mógłbym coś powiedzieć!

### **Tak, my też ich znamy.**

Leśna Szkółka z Gdańska to jest organizacja wielkości szczepu. Szczerze nie wiem, jaka jest idea tego, żeby pozostawać w niezależności, izolacji od jakiejś większej organizacji. Moim zdaniem to jest zgubna taktyka, ponieważ organizacja jednak wymaga pewnego potencjału, na przykład intelektualnego, wymaganego do tego, żeby przeprowadzać dobre szkolenia, dobre kształcenie instruktorskie. Jeżeli nie ma tego potencjału, nie ma szans przetrwania takiej organizacji. Myślę, że to jest jeden z problemów, które dotyczą Stowarzyszenia Harcerskiego. Wasza skala też jest zbyt mała na to, żebyście mogli myśleć o rozwoju. Możecie myśleć tylko o przetrwaniu.

### **Do jakiegoś stopnia myślimy cały czas o rozwoju, ale tak jak druh mówi, środki czasem są niewystarczające do osiągnięcia celu.**

Każda organizacja wymaga pewnych mocy, które będą jałowe. One są potrzebne do tego, żeby ta organizacja istniała: Naczelnicy, Główne Kwatery... To już pochłania jakąś ilość instruktorów. Jesteście organizacją, która ma te same struktury co ZHR. Też macie jakąś Radę Naczelną, naczelnictwo, jakieś wydziały kształcenia i tak dalej... To wysysa instruktorów z bieżącej pracy. Jeżeli skala jest mała, to wiadomo, że funkcje tej organizacji muszą pływać. Może nie muszą, ale jest duża szansa, że będą. W przypadku Stowarzyszenia Harcerskiego, wierzę w to, że ponieważ jest to organizacja dość zwarta, lokalna to ma szansę przetrwania. Szczerze? Nie wiem, czy macie szansę na rozwój. Ale szansę przetrwać macie jakiś czas. Przepraszam, że mówię szczerze. Zaprosiłeś mnie na szczerą rozmowę, więc mówię to co myślę. Ale nie wiem co zrobiłbym na Waszym miejscu. Może rzeczywiście, jeżeli chcecie trwać przy swoim poglądzie, to nie ma dla was miejsca gdzie indziej niż w ZHP.

### **W Polsce występują też organizacje, które ja nazywam „paraharcerskimi”. Skupiają się głównie na survivalu, grach i zabawach, czasem mają mundury, odznaczenia, niektóre działają tylko organizując kolonie i zimowiska dla dzieci, ale brakuje w tym wszystkim harcerskich ideałów i metodyki.**

### **Jak zdaniem druha, takie organizacje wpływają na wizerunek współczesnego harcerstwa i ogólnie postrzeganie ruchu przez ludzi?**

Cóż, nikt nie ma prawa autorskiego do metody harcerskiej, a zwłaszcza do survivalu. W wolnym kraju każdy ma prawo organizować zajęcia, które są podobne do zajęć harcerskich. Naszym celem jako Ruchu Harcerskiego, wszystkich organizacji jest uświadamiać rodziców, że jest różnica pomiędzy wyjazdem na obóz survivalowy, gdzie dzieciaki nauczą się jak się rozpala ognisko bez pomocy zapalek



a harcerstwem, gdzie nauczą tego samego plus jeszcze się dowiedzą: po co? Może nawet nie "po co?", ale za tym wszystkim co robimy kryje się również wychowanie, kształtowanie postaw obywatelskich, religijnych i tak dalej... Więc jest to znacznie głębsza działalność. My nie organizujemy wycieczek. Śmieszne - organizujemy wycieczkę, bo tak to określa prawo. Ale w rzeczywistości są to obozy wychowawcze. Trudno powiedzieć, że harcerz wypoczywa gdy idzie 30 km z plecakiem na rozpalonej drodze w upale. Raczej nie. Tylko ponosi pewne trudy, które kształtują jego charakter. Jeżeli uczymy harcerzy rozpalać ognisko, to nie po to, żeby się nauczył rozpalić ognisko, gdy mu zabraknie. Tego też, ale głównie po to, żeby w nim rozbudzić pewność siebie, wzmocnić charakter, wiarę we własne siły, że da radę w każdej sytuacji i tak dalej. To jest podstawa! To jest głównym celem naszej działalności, a rozpalenie ogniska jest środkiem. Na tego typu koloniach, obozach survivalowych to jest po prostu cel i koniec. Trzeba uświadamiać rodziców.

**Zacząłeś odpowiedź na poprzednie pytanie, stwierdzeniem że „nikt nie ma patentu na harcerstwo”. Jakiś czas temu ZHP podjęło próbę opatentowania Krzyża Harcerskiego, co wzbudziło silny opór wśród innych organizacji harcerskich.**

**Co myślisz o takim zawłaszczaniu harcerstwa dla tylko jednej organizacji? Czy ktoś może określić, która organizacja jest harcerstwem, a która nie i może czerpać z dziedzictwa ruchu?**

To nie jest jednoznaczna sprawa. Każda organizacja ma prawo chronić swoje odznaki. Z tym, że w przypadku Krzyża Harcerskiego jest to sytuacja historycznie zastana. Krzyż Harcerski nie jest odznaką ZHP. Był odznaką wielu organizacji: Szarych Szeregów, i Hufców Polskich, i POH i najróżniejsze nurty ideowe w harcerstwie, nawet jeśli nie mogły się wydzielić we własną organizację, bo prawo tego zabraniało, to używały tej odznaki. Krzyż Harcerski jest odznaką ruchu harcerskiego, a nie ZHP. Taki sam Krzyż używamy w ZHR, taki sam Wy używacie. Więc to była nieelegancka akcja, na którą reakcją był dosyć silny opór. Na szczęście udało się to zablokować. Można powiedzieć, że gdyby ZHP opatentowali ten znak, to jednocześnie wprowadziliby monopol na harcerstwo. Chyba, że organizacje harcerskie uznałyby, że można robić harcerstwo bez krzyża harcerskiego. Na przykład, kiedy zakładałem Polskie Bractwo Skautowe, to było jeszcze za komuny, w 1987 roku, to istniał ustawowy monopol na działalność harcerską dla ZHP. Więc my podeszliśmy do tego programowo: nie nazywamy się harcerze, tylko skauci i mamy inny krzyż. On się trochę różnił od krzyża harcerskiego - był bardziej podobny do dzisiejszego krzyża, który używają Skauci Europy. Prosty krzyż z wpisaną lilijką. Ale to było za komuny, takie było wtedy zbójckie ich prawo. Natomiast dzisiaj gdyby ZHP się udało, to my wszyscy stanęlibyśmy pod ścianą i musielibyśmy albo wrócić do ZHP, albo zdecydować, że będziemy robić harcerstwo bez Krzyża Harcerskiego. Co też nie jest problemem nie do przeskoczenia. Powiedzmy sobie szczerze, że Szare Szeregi też Krzyża Harcerskiego też nie mogły używać z wielu różnych względów, ale jednak nikt nie odmówi im prawa do nazywania się harcerstwem.

**Widzę na przykładzie swojej organizacji, że często oczy instruktorów są zwrócone w stronę „większych sióstr”, ZHP i ZHR jeśli chodzi o bieżące wydarzenia (np. zmiana prawa w 10 punkcie ZHP, ostatnie odwołanie Naczelniczki, zjazdy i ich decyzje w obu organizacjach). Często też wzorujemy się na Was np. przy tworzenie materiałów metodycznych, których nie mamy w swoim Stowarzyszeniu, czy korzystając z literatury, np. Twoja książka jest polecana harcerzom jako lektura podczas zdobywania stopni. Zdarza się też, że nasze jednostki razem organizują zbiórki, biwaki, nawet jeżdżą na obozy z jednostkami z innych organizacji. Dobrym przykładem współpracy jest zlot związany z Powstaniem Warszawskim w Warszawie, który jest organizowany dla wszystkich organizacji, które licznie tam występują. Można z tego wyciągnąć wniosek, że mimo podziału mamy jednak dużo wspólnego i potrafimy razem działać na jakimś poziomie.**

**Jak oceniasz, jak duża jest współcześnie ta „część wspólna”? Jakie mogą wynikać z tego korzyści dla ruchu harcerskiego?**

“Harcercz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza” - jesteśmy braćmi! Co z tego, że jesteśmy w innych organizacjach. Ty mnie przedstawiłeś, że jestem instruktorem ZHR-u. Ja się często przedstawiam” Marek Gajdziński, instruktor harcerski. Zrobiłem tak nawet na ostatnim spotkaniu kręgu harcmistrzowskiego w ZHR, gdy inni przedstawiali się “Harcistrz Jan Kowalski z Chorągwi Mazowieckiej”. To dlatego, że ja widzę wielką wagę tego, że jesteśmy ruchem, który służy tym samym wartościom. Możemy się różnić lekko metodycznie, chociaż nie sądzę żeby były aż tak duże różnice między ZHR i Stowarzyszeniem Harcerskim. Używamy tej samej metodyki, mamy podobny program... Oczywiście program harcerski zawsze jest różnorodny ale to właśnie nas upodobała, to że mamy różnorodne programy, a nie jakiś jeden narzucony: “wy inny, a my inny”. Jeśli chodzi o ideę harcerską, to mogę powiedzieć, że ja święcie wierzę w to, że można żyć po chrześcijańsku nie wierząc w Boga, ale uznając wszystkie wartości, które zostały nam przekazane “z góry”. Ja często z racji swoich zawodowych funkcji miałem okazję rozmawiać z ludźmi o najprzeróżniejszych spektrum światopoglądowym. Zorientowałem się, że na przykład w takich drażliwych kwestiach jak aborcja: nie ma w ogóle sensu rozmawiać o jakiś szczegółach. 12 tydzień, 22 tydzień, płód, nie płód, człowiek, nie człowiek... To wszystko jest nieistotne. Istotne jest ogólne założenie. Takie, że jedna część społeczeństwa uważa, że istnieją pewne zasady, pewne wartości, które nie są wytworem człowieka, które zostały nam jakby narzucone... Nie narzucone! Są nam dane “z góry” i one są niezienne. I druga część społeczeństwa, która uważa, że to człowiek tworzy wartości. W związku z tym, może w każdej chwili je zmieniać i modyfikować tak jak mu jest w danej chwili wygodnie, tak jak społeczeństwu w danym momencie pasuje. Więc jeżeli ktoś uznaje, że istnieją jakieś wartości, które są niezależne od ludzkości, zostały nam ofiarowane, w jakiś sposób - nieważne czy przez Boga, czy przez naturę, przez kosmitów... Ja uważam, że przez Boga. Ale jeżeli ktoś uważa, że przez kosmitów i nadal twierdzi, że to są te wartości i one są niezienne, to będzie miał taki sam stosunek do aborcji jak ja. O tym właśnie mówię - nie trzeba być człowiekiem wierzącym, żeby żyć według wartości chrześcijańskich. Mogę nazywać je wartościami chrześcijańskimi. Ktoś inny może je nazywać prawem naturalnym. Ale prawo harcerskie takie same obowiązuje mnie i Ciebie mimo, że jesteśmy w różnych organizacjach. Ono jest zbudowane wprost na zasadzie uszczegółowienia na potrzeby jedenastolatka przykazania miłości, które przekazał Jezus Chrystus. To jest: Żyj tak jak Jezus Chrystus by chciał, żebyś żył. Czy Ty wierzysz, czy nie wierzysz w Boga to też jest sprawa nie do końca od Ciebie zależna. Ponieważ, jak wiemy, wiara w Boga jest łaską, darem. Niektórzy ją otrzymują, a niektórzy nie. Może dlatego, że nie są jeszcze do tego przygotowani, żeby ją przyjąć. To jest właśnie rola harcerstwa. Jeżeli mamy harcerzy niewierzących to możemy ich wychować po chrześcijańsku, w tym znaczeniu, że będą żyli według wartości chrześcijańskich i w ten sposób przygotować na ten moment, kiedy pan Bóg zechce im ten dar ofiarować. Oni go wtedy przyjmą. Jak nie będą na niego przygotowani to nie przyjmą. Ja często powtarzam tutaj taką anegdotę, którą opowiedział mi kiedyś harcmistrz Andrzej Glass. On mówił, że rolą faceta jest budowanie linii telefonicznej. To jest człowiek starej daty, więc za jego czasów jeszcze telefonów komórkowych nie było. Chodzi o to, że harcerz powinien, będąc w harcerstwie, zbudować linię telefoniczną do Pana Boga. Jak jest linia telefoniczna, to Pan Bóg w każdej chwili może zadzwonić z dobrą propozycją, z dobrą nowiną. Jeżeli sam tę linię zbudowałeś, to jesteś przygotowany na przyjęcie tego daru. Jeżeli nie ma tej linii, to nawet jakby Pan Bóg kiedyś dzwonił, to nie dodzwoni się. Chociaż jest wszechmogący, więc mógłby ale jest to oczywiście pewna alegoria. Ja tak postrzegam rolę harcerstwa. Dlatego jestem w ZHR, które jasno deklaruje, że my nawet jeżeli przyjmujemy chłopaków i dziewczyny do harcerstwa i oni są niewierzący to jednak chcielibyśmy żeby na wyjściu byli wierzący. Nie zawsze się to uda, ale generalnie taki sposób w ZHR funkcjonuje. Jeśli w Stowarzyszenie Harcerskim jest inaczej, jeśli tego elementu brakuje, to nie znaczy że nas nic nie łączy. Nadal nas łączy morze wspólnych wartości w porównaniu z tą częścią społeczeństwa, z którą nic nas nie łączy, albo niewiele. Tak widzę powód, dla którego powinniśmy ze sobą współpracować. Mamy wspólne cele. Dlaczego nie mieliśmy w ramach wspólnych celów tego robić wspólnie?

**W artykule na portalu "Na Tropie" o tytule "Kto jest w ruchu a kto w organizacji?", który opisuje między innymi różnice we współczesnych organizacjach harcerskich padło stwierdzenie, które teraz**

przytoczę: *"Rozmawiając z instruktorami SH i Zawiszy uderzyły mnie problemy, o jakich oni mówią. Ani słowem nie wspomnieli o swoich przełożonych, o strukturze, o złośliwym albo niekompetentnym komendancie hufca. Oni trochę się martwili o „dzisiejszą młodzież”. Że trudniej ją zachęcić i zaangażować. I tego przesunięcia punktu ciężkości zazdrościć im najbardziej. Bo gdyby zapytać o to instruktora z ZHP, z pewnością powiedziałby o formalnościach, bieganiu do Komendy Chorągwi, użeraniu się z komendantem i tym podobnych sprawach. Instruktorzy SH czy Zawiszy rzadziej używają też słowa „organizacja”, a częściej słowa „ruch”.*" [<https://natropie.zhp.pl/index.php/kto-jest-w-ruchu-a-kto-w-organizacji-3/> 08.02.2008 r.]. Można wyciągnąć z tego wniosek, że mniejsze organizacje są bardziej nastawione na działanie metodą i w duchu harcerstwa, a od pewnej wielkości organizacji zaczyna to trochę przyćmiewać biurokracja i skomplikowane sprawy organizacyjne.

**Czy też dostrzegasz takie zjawisko? Jak do tego podchodzisz? Czy duża organizacja niesie ze sobą duże korzyści czy wręcz odwrotnie?**

Przepraszam, a co powiedział instruktor z ZHR według autora tego tekstu?

**Nie było wypowiedzi ZHR, autor nie odniósł się do tego tematu.**

Muszę Ci powiedzieć, że w ZHR również bardzo się skupiamy na ruchu. My w większości, może nie wszyscy, bo chyba bym skłamał jakbym powiedział, że wszyscy, ale w większości instruktorzy zdają sobie sprawę z tego że ZHR jest jakąś formą przejściową. Być może za 10 lat ZHR nie będzie, a harcerstwo wciąż będzie funkcjonować. Natomiast ZHP jest bardziej korporacją niż związkiem harcerskim. W związku z tym cała ta biurokratyczna maszyna, która jest nieodłącznie związana z korporacją powoduje, że to są ich główne problemy. Zresztą trudno, żeby nie było takich problemów. Na przykład: kim jest komendant chorągwi ZHP? To jest dyrektor przedsiębiorstwa, tak jak bodajże w chorągwi wielkopolskiej. Chorągiew ma kilkanaście autokarów i zarabia na przewozach. Wiadomo, że jeżeli ma się taki zakres zadań to ta "bieżączka", jaką jest prowadzenie działalności gospodarczej, ciągła walka, zabija myślenie o wychowaniu. Tutaj ważną kwestią są pracownicy, zlecenia, koszty, urząd skarbowy, ZUS itd. Nas to wszystko nie interesuje, bo szczęśliwie nie mamy majątku.

**Czyli według Ciebie to zależy bardziej od majątku, niż od wielkości organizacji?**

Tak, to zależy od majątku. ZHP ma ogromne pieniądze, zwłaszcza od kiedy się pojawił ROHiS. Zdaje się, że kwestia odwołania naczelniczki to jest właśnie kwestia sporów na tle wykorzystania tych pieniędzy, a nie sporów metodycznych - nie znam do końca szczegółów. W ZHR, gdybyśmy się spierali to raczej o sprawności, o stopnie, o model kształcenia - o to byśmy się spierali, a nie o pieniądze, ani o to do kogo mają należeć te przedsiębiorstwa przewozowe albo te ośrodki, które są rozsiane po całej Polsce, cypłe czerniakowskie. To jest ich problem, dlatego tak mają. Natomiast ZHR jest w miarę dużą organizacją, nie tak dużą jak ZHP, chociaż miałbym co do tego pewne wątpliwości. Myślę, że jesteśmy porównywalnymi organizacjami, gdyby spuścić to powietrze. A u nas ma mowy o biurokracji, o skostnieniu. Chociaż uważam, że trochę jesteśmy skostniałą organizacją, ale nie w dużym stopniu. W ogóle wydaje mi się, że warto, żebyście poznali co ja na ten temat myślę. Nigdy w historii harcerstwa nie było tak długiego okresu, żeby organizacje mogły skostnieć. ZHR istnieje 31 lat. Stowarzyszenie Harcerskie?

**W tym roku 25.**

25 lat - to już żeście przeskoczyli rekord ZHP przedwojennego. A ZHP przedwojenne było strasznie skostniałą organizacją w 1939 roku - skostniała i biurokratyczna. Oczywiście, było tam dużo prawdziwego harcerstwa, ale w związku z tym, że to funkcjonowało w tym sanacyjnym państwie prawa, które było przecież etatystyczne, to takie samo było też i ZHP. Być może jakaś Katastrofa zmiecie

ten układ organizacyjny, który dzisiaj istnieje, ale to nie znaczy, że harcerstwo przestanie istnieć. Właśnie być może wtedy harcerstwo się odrodzi i jakby jeszcze bardziej żywotne pędy puści niż dzisiaj, uwolnione do tej czapy organizacyjnej.

**Właśnie tego dotyczy moje kolejne pytanie. Słyszałem o takich przypadkach instruktorów, którzy podczas tworzenia ZHR, nie do końca wiedzieli, czy zostać, czy iść do nowej organizacji. Był podobny przypadek też w naszym stowarzyszeniu, gdy odłączyliśmy się od ZHP. Była pewna para instruktorów, gdzie druh był za odłączeniem, a druhna nie. Chyba ostatecznie zdecydowała zaprzestać czynnej działalności.**

**Jakie masz do tego podejście? Czy lepiej naprawiać "stare" czy tworzyć "nowe" harcerstwo? Jaki wpływ na ruch harcerski ma jedno i drugie działanie?**

Musiałbym tutaj odtworzyć tok swojego własnego myślenia, bo w 1981 roku kilku moich przyjaciół przeszło do NRH (Niezależny Ruch Harcerski), dokładnie z tą samą argumentacją, że nie ma sensu, że tego molocha się już nie da naprawić i że lepiej coś zrobić pomalutku małego ale własnego. Zgodnie z tą myślą, którą wpoił nam Młynarski we wspaniałej piosence "Róbmy swoje", czyli "róbmy swoje, może coś to da?". Ja wtedy zostałem w ZHP w 1981 roku. Uznałem, że jest jeszcze jakaś szansa na walkę o to, żeby ZHP się odrodziło. Oczywiście nie wierzyłem w to, że to się da zrealizować w jakiejś bliskiej perspektywie. Myślałem, że kiedy Polska odzyska niepodległość to już w tym ZHP będą te zdrowe siły, które będą mogły je podnieść, a jak ich nie będzie w tym ZHP to kto miałby je odrodzić? W 1989 roku już myślałem zupełnie inaczej. Być może pomogło mi to, że zostałem z ZHP wyrzucony i byłem już na zewnątrz organizacji. Ja i wielu moich przyjaciół, którzy nadal byli w ZHP, uznaliśmy w lutym 1989 roku, że lepiej jest w tej sytuacji jaka się wytworzyła stworzyć własną organizację pod warunkiem, że ona będzie w miarę silna, w miarę powszechna, że to nie będzie, przepraszam, skala lokalna, typu 10 czy 20 drużyn, tylko, że to będzie w miarę silna organizacja. Spotkanie odbyło się 12 lutego 1989 roku, na którym podjęliśmy decyzję, że raczej będziemy tworzyć nową organizację o nazwie Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej. Było na nim 50-paru instruktorów. Rozjechaliśmy się po Polsce i mieliśmy się spotkać za 2 tygodnie z deklaracjami co robimy: czy ich środowiska przechodzą do ZHR czy nie. Gdyby nie było tej deklaracji w miarę powszechnej to byśmy się nie zdecydowali na zakładanie organizacji. 2 tygodnie później się okazało, że będzie to organizacja ogólnopolska, będzie liczyła kilka tysięcy harcerzy. Uznaliśmy, że to jest ta skala, w której możemy tworzyć coś nowego. I wtedy tak naprawdę decyzja zapadła, 25 lutego, czyli 2 tygodnie później. Powstał wtedy komitet organizacyjny i tak dalej. Walczyliśmy o ten pluralizm w ruchu harcerskim i wydaje mi się, że dzisiaj nie ma już innej drogi. Gdybyśmy się dzisiaj chcieli spotkać w jednej organizacji to ta organizacja byłaby tak rozsadzona takimi konfliktami jak ZHP w 39 roku. Czyli to byłoby sztuczne i nie na miejscu. Wydaje mi się, że udało się przez ten 30 lat wypracować taki model działania ruchu harcerskiego, który jest w miarę dobry. Jest tylko jedno niebezpieczeństwo, że jakaś organizacja, na tyle duża żeby miała wpływ na to się dzieje zacznie zaprzeczać temu czym jest harcerstwo. Wtedy stracimy tożsamość jako cały ruch. Nie będzie wiadomo co to jest harcerstwo: czy to jest tęczyowy ruch, czy to jest ruch religijny - to nic nie będzie znaczyło. Zdaje się że stoimy u progu takiego niebezpieczeństwa.

**Wśród instruktorów, jak również wśród drużyn czy całych środowisk, widoczne jest takie zjawisko, które ja nazywam, migracją międzyorganizacyjną. To znaczy, że gdy dana jednostka w jakiś sposób skonfliktuje się z organizacją, w której działa to, chcąc wciąż działać harcersko, próbuje ją zmienić na inną. Mieliśmy taki przypadek z SH, że drużyny z Lublina, Rzeszowa chciały się do nas przyłączyć. Dla jednego z tych środowisk byliśmy czwartą organizacją, do której chcieli należeć.**

**Czy w ZHR też dochodzi do takich przypadków? Co myślisz o takich migracjach? Czy ta różnorodność organizacyjna, dająca nam dosyć szeroki wybór wśród organizacji jest korzyścią dla ruchu, czy wręcz przeciwnie?**

Zależy jaka jest motywacja do tego przejścia. Jeżeli ktoś jest już w czwartej organizacji to raczej podejrzewam, że tutaj chodzi o jakieś konflikty personalne - nie wiem, nie znam sytuacji. Przepraszam was druhowie i druhnny jeśli się mylę, ale tak mi się wydaje. Natomiast jeśli jest ideowa motywacja to nie widzę w tym nic złego. Na przykład do ZHR w ostatnim dziesięcioleciu przyszło chyba z 6 czy 7 środowiska z ZHP. I to są bardzo dobre środowiska, które się świetnie w ZHRze odnajdują i dają dużo świeżości. Dla ZHR było to korzystne. Myślę, że dla nich też jest korzystne, dlatego, że zyskały jakby bardziej wymagające otoczenie. Wiadomo, że na harcerstwo jest trochę oparte na grze, więc jak się gra w wymagającej konkurencji to jest lepiej niż jak się gra w niewymagającej. Myślę że to jest obopólna korzyść. Pod warunkiem, że motywacja jest uczciwa. Że nie mamy do czynienia z sytuacją: "nie pozwoli nam zrobić obozu, bo zawaliliśmy wszystkie terminy, nie rozliczyliśmy się z 2 poprzednich obozów, to my pójdziemy na wojnę i tam nas przyjmą z otwartymi rękami". Jeżeli tak to uważam, że to jest kwestia do rozwiązania. Myślę, że organizacje powinniśmy w jaki sposób ufać sobie i się w takich sytuacjach komunikować na temat możliwych przyczyn przejścia. Myślę, że to jest do zrobienia bez problemu.

**Stowarzyszenie Harcerskie odłączyło się od ZHP w 1996 roku. Założyciele wierzyli w monopłciowość (co wtedy było jedynie eksperymentem w ZHP). Dużym problemem według nich, nie "do przeskoczenia", było przestrzeganie prawa harcerskiego w organizacji (głównie 10 punktu), oraz rota przyrzeczenia (w 1995 roku - zjazd wykasował brzmienie alternatywnej roty, „bez Boga”, ze względu na dołączenie do Światowa Organizacja Ruchu Skautowego). W tym roku Stowarzyszenie będzie obchodzić 25-lecie, więc nie jest to już młoda organizacja. Kilukrotnie spotkałem się z opinią instruktorów, że nawet gdyby zniwelować te różnice, które nas podzieliły, to SH nie powinno się łączyć z ZHP i jest dobrze jak jest.**

**Czy widzisz w ogóle szansę na zjednoczenie się harcerstwa w obecnych czasach? Co by musiało się stać? Czy w obecnej sytuacji byłoby to zasadne i korzystne dla ruchu harcerskiego?**

Przede wszystkim nie widzę takiej potrzeby, więc trudno mówić o szansach. Jediną korzyścią byłoby to, że w takim wypadku musielibyśmy się zjednoczyć pod "firmą" ZHP, powrócić do korzeni, tradycji. Trudno, żebyśmy się zjednoczyli pod nazwą Stowarzyszenie Harcerskie czy ZHR, bo jednak nazwa funkcjonuje znacznie dłużej, jest bardziej osadzona w tradycji harcerskiej i tak dalej. Byśmy się znaleźli w jednym ZHP - to oczywiste. Ten ruch byłby bardziej spójny, ale jednocześnie wielu ludzi nie zmieściłoby się w tej organizacji z bardzo wielu powodów. W dzisiejszych czasach jest to niemożliwie. Jednym nie odpowiadałyby kwestie ideowe, innym kwestie metodyczne, innym kwestie programowe, a jeszcze innym kwestie po prostu skostnienia i zbiurokratyzowania tej organizacji. Harcerstwo jest jednak spontanicznym ruchem, nie znosi biurokracji, więc a tak duża organizacja musiałaby być po prostu etatystyczna, zbiurokratyzowana - nie ma innej logiki. Chyba, że byśmy przyjęli, że nie tworzymy żadnych struktur takich sztywnych: komendy, chorągwie i tak dalej, tylko, że zarządzamy tym ruchem na przykład przez internet, podsuwając, podsyłając jakieś fajne pomysły, rozwiązania metodyczne, nie tworzymy żadnych władz, poza jakąś szczątkową władzą po to, żeby reprezentować nas na zewnątrz. Może tak kiedyś w przyszłości będzie, ale to nie jest jeszcze ten model organizacji, który dzisiaj byłby sprawny. Istnieje taki model działania – pewna organizacja, niekoniecznie pokojowa, w Afganistanie. W zasadzie nie ma centrum takiego kierowniczego, tylko to jest duża ilość niezależnych komórek, które są połączone jedną wspólną ideą i komunikują się poprzez internet. Być może kiedyś, gdy technologia rozwinie się do takiego stopnia, że będzie to możliwe to tak to będzie funkcjonować. Dziś jednak potrzebujemy bardziej tradycyjnej organizacji: siedziby, naczelnictwa, komisje rewizyjne, zjazdy, rady naczelne i tak dalej. Tak musi być.

**Jakieś słowo na koniec?**

Tak! Pozdrawiam serdecznie harcerzy ze Stowarzyszenia Harcerskiego, bo rozmawiamy w Waszej siedzibie. Jeśli powiedziałem coś przykrego dla Was to przepraszam. Nie powiedziałem tego dlatego, że chciałem Was urazić, ale dlatego, że z troską pochylałem się nad Waszym losem, który nie jest łatwy.

Bardzo często sobie myślę, co moglibyście zrobić inaczej i starałem się te swoje obawy przemycić - jeśli Was to uraziło to przepraszam. W każdym razie muszę powiedzieć, że mimo to, że skala Waszej organizacji jest zbyt mała, co uniemożliwia Wam rozwój, to podziwiam Was za heroizm, że mimo to trwacie i macie się całkiem nieźle. Widzę to po wspólnych akcjach, chociażby przy okazji 1 sierpnia. I za to Was podziwiam. Bo wiem ile trudu trzeba włożyć w to, żeby taką organizację utrzymać, żeby nie przekształciło się w zbiurokratyzowanego molocha, gdzie jest tylko sama biurokracja i żeby jeszcze do tego odbywały się zbiórki i obozy. Przypuszczam, że każdy z Was ma pewnie po 3 funkcje, jak nie 4. Wiem, że to jest ciężkie - sam mam kilka funkcji w harcerstwie. Wiem, że to nie jest łatwe. Podziwiam Was, dziękuję za zaproszenie, jeśli kogoś uraziłem to przepraszam.

**Ja również dziękuję za rozmowę. Myślę, że była pouczająca i poszerzająca horyzonty.**

Dzięki! Czuwaj!

**Czuwaj!**